

dnia. Po wielu trudach „niesfor-ny” sprzeda tę robotę, zapłaci odsetki karne za niewykonanie pracy w terminie i więcej już na ten teren nie wejdzie. Nie jest przecież samobójcą. Natomiast ulgowo traktowani są „frajerzy”, którzy zastosują się do zaleceń ośrodka polegających na prostowaniu tego, co na jednodniowych fuchach nawywijają autorzy zaleceń, oraz „zabezpieczeniu” im łatwej i przyjemnej pracy na przyszłość.

Ad. 3. Ośrodek jawi się większości jako zło konieczne – instytucja pobierająca podatek za uprawianie zawodu i możliwość przekazania wyników swojej pracy do zasobu, naliczająca za wyższe opłaty (część pozycji w fakturze nie znajduje swojego odzwierciedlenia w rozporządzeniu), sprzedająca wątpliwej jakości materiały. Niejednokrotnie za pieniądze inwestorów, rękami geodetów naprawia się sprawy, które wynikają ze złego gospodarowania zasobem w przeszłości. Zdarza się, że koszty ośrodka stanowią 50% wartości roboty, a nawet więcej. Często o przyjęciu roboty do zasobu decydują ludzie o niskich kwalifikacjach, braku doświadczenia w terenie, wykazujący się nieznaną podstawowych instrukcji technicznych – nieudacznicy, którym w terenie się nie powiodło (przepraszam, jeśli kogoś uraziłem, ale takie przypadki się zdarzają). Nie jest to składnica materiałów, jak to dawniej bywało, tylko instytucja, której – nikt już nie pamięta kiedy czy na pewno – nadano niewyobrażalne uprawnienia. Niektórym wykonawcom już się z tego wszystkiego nieźle pomieszało. Wydaje im się, że robią robotę dla ośrodka, a nie dla swojego zleceniodawcy. Wiem, że nikt dzisiaj nie dopuści do likwidacji ośrodków, zresztą byłoby to ze stratą dla nas wszystkich. Ciękaw jestem tylko, czy na pewno powinno się gromadzić w nich taką ilość materiałów. Przecież koszty przechowywania tego całego bałaganu są ogromne, awykonawcy i tak nie mają do danych dostępu.

Wnioski: To nie liczba upraw-nionych, tylko niezdrowa konkurencja i wysokie koszty wykonania roboty dobijają rynek, który i tak w ostatnim czasie ma się nie najlepiej. Geodeci, chcąc przeżyć, zaniżają ceny. Nawet ci, którzy jeszcze rok temu twierdzili, że tanio się nie sprzedadzą, robią za pół darmo, po kosztach, a nawet ze stratą. Nikt chyba nie ma złudzeń, że niejednokrotnie odbywa się to kosztem jakości. Ci, którzy pracują porządnie, mają się coraz gorzej, cwaniacy jeszcze jakoś przędą. A młodzi na to patrzą i uczą się pracować jak najtaniej, jak najszybciej – byle jak. To jest prawdziwe zagrożenie ze strony wchodzących do zawodu. Od nas, uprawionych, nauczą się pracy wątpliwej jakości. Na szczęście nie potrwa to długo. Za kilka lat zawód zejdzie na psy i nikt nie będzie chciał się kształcić w tym kierunku. Po co? Cały rok w polu, za marnie grosze, ze świadomością, że większość społeczeństwa będzie postrzegać geodetę jako partacza. Nie będzie problemu uprawionych, bo nikt takich uprawnień nie będzie chciał zdobywać. Jako nieudolni oddamy wszystko innym profesjom. Budowlancy sami sobie będą tyczyć, kataster nam zabiorą do urzędów skarbowych, zaś projektant sam sobie zrobi mapę do celów projektowych, bo z geodetą są same problemy, a do podpisu zawsze się ktoś znajdzie. Czy ktoś podejmie się naprawy obecnego stanu rzeczy? Nie! Geodeci są zajęci pracą i głowkowaniem, jak tu przetrwać. Właściciele firm też myślą tylko o przetrwaniu. Poza tym dom przecież zastawiony w banku, trzeba myśleć, jak wykończyć konkurentów, przepisać resztę majątku na żonę – naprawdę nie ma czasu. Ośrodki nie są zainteresowane, bo kasa cały czas przecież wpływa. Pracownicy administracji tym bardziej nie, bo kto podcina gałąź, na której siedzi?

A więc może góra? Eee... to nie ten poziom rzeczywistości.

Uprawniony (dane do wiadomości redakcji)

Rozgrzewka przed konferencją nowosądecką Quo vadis geodezjo?

Na początku czerwca w Nowym Sączu odbędzie się XVI konferencja Stowarzyszenia Geodetów Polskich z cyklu „Aktualne zagadnienia w geodezji”. Główny cel tegorocznego spotkania to bilans dotychczasowych dokonań i wskazanie kierunków zmian w naszym zawodzie w nadchodzących latach.

Podczas sympozjum Sekcji Geodezji Miejskiej SGP (zorganizowanego 23 marca w Warszawie) omawiano zagadnienia, które należy poruszyć w dyskusji i ująć we wnioskach nowosądeckiego spotkania geodetów z całego kraju. Lista pytań czekających na odpowiedź jest w tym roku wyjątkowo obszerna. Oto niektóre z nich:

- Czy programy nauczania w szkołach geodezyjnych wymagają zmian? Jaką przyszłość mają szkoły średnie?
- Aktualna liczba geodetów to tragedia czy problem zagospodarowania wolnych pól w zawodach pokrewnych?
- Czy uprawnienia zawodowe to wymysł prominentnych urzędników i działaczy SGP, czy ważna karta w rozwoju zawodu i podnoszeniu jego rangi?
- Permanentne szkolenia w zawodzie. Czyżby o nich zapomniano?
- Brak kompletnych i dobrych przepisów prawnych i standardów zawodowych to sytuacja normalna i nieszkodliwa, czy zdecydowanie zła?
- Jaki jest rynek prac geodezyjnych? Czy to jest rynek, czy też targowisko? Jak zlikwidować zjawiska patologiczne?
- Co z jakością prac? Czy stawianie na najniższe ceny nie godzi w zawód?
- Administracja geodezyjna to dobry przykład dla innych czy negatywnie oceniana grupa urzędników?
- Czy ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej są

wizytówką geodezji, czy przeciwnie?

- Czy jesteśmy po, czy przed rewolucją technologiczną w naszym zawodzie?
 - Samorząd zawodowy geodetów. Czy inne profesje, tworząc swe samorządy, nie zagospodarują wszystkich wolnych pól?
 - Jak nas oceniają użytkownicy produktów geodezyjnych?
 - Czy geodeci powinni doskonalic się w nowych zawodach?
 - Jaki jest udział geodetów w przekształcaniach własnościowych?
 - Transformacja pokoleniowa. Jak nasz sposób uprawiania zawodu oceniają ludzie młodzi rozpoczynający pracę w geodezji? Jak młodych adeptów sztuki geodezyjnej oceniają pracodawcy?
- Być może odpowiedź na te i inne pytania usłyszymy na konferencji w Nowym Sączu, której nadano znamienity tytuł „Quo vadis, geodezjo?”.

Jerzy Przywara

Sprostowanie

W opracowaniu dotyczącym rekrutacji na studia w roku akademickim 2001/2002 (GEO-DETA 4/2001) błędnie podawałam kryterium przyjęć na studia zaoczne zawodowe inżynierskie na kierunku „Geodezja i kartografia” na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Powinno być: konkurs świadectw z matematyki, fizyki lub geodezji i jęz. obcego. Zainteresowanych przepraszam – AW.